SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW!
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE — NIE NISZCZ!



BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 21 (50) 22 sierpnia 1943 Rok III

DRUKARZ I KOLPORTER

Wydając pięćdziesiąty numer „Biuletynu Informacyjnego Ziemi Czerwieńskiej, zamieszczamy poniższy wiersz, ułożony przez zecera „Biuletynu"

Choć w skromnej szacie — jest ośrodkiem czynu, —
Wydają Lwowskie Tajne Drukarnie Wojskowe
Numer pięćdziesiąty „Biuletynu"
Ziemi Czerwieńskiej słowo drukowe.

Wróg szuka, tropi, zębami zgrzyta;
Mury kazamat zapełnia więźniami,
Tysiące Polaków „Biuletyn" czyta
Zraszając go radości łzami.

On krzepi hart ducha, żywi nadzieją,
Krzyżuje, rozbija plany wrogowi,
Z jego pomocą na straży stoją
Polski Podziemnej żołnierze kresowi!

Numer pięćdziesiąty „Biuletynu"! Zapewne, cyfra to nie wielka i pięćdziesiąt numerów pisemka możnaby z łatwością zmieścić w kieszeniach palta... Spróbujcie jednak powoli policzyć od 1 do 50, pomaleńku i z rozwagą. I pomyślcie, że to 50 razy odbyć się musiało w najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych warunkach składanie pisma, drukowanie go, wyrzut i kolportaż, że dla tych pięćdziesięciu numerów polskiego wolnego słowa po stokroć wielu ludzi narażało wolność osobistą i życie, by tylko za wszelką cenę wydrukować i skolportować na skrawku bibuły dynamit, jakim było zawsze i jest drukowane słowo. Nikt nie ma prawa twierdzić, że robota ta jest niepotrzebna. O tym bowiem mówić mogą tylko ci, którzy na podziemną gazetkę czekają, jak na wiatyk, — którzy drżą z niecierpliwości i obawy, gdy kolportaż się spóźnił i ci, którzy otrzymawszy wreszcie świeży jeszcze od farby „Biuletyn", czytają go od pierwszej do ostatniej strony i przykazują dalej następnemu czytelnikowi. — Mogłyby o tym też powiedzieć organa gestapo, polujące jak hycle na każdy strzęp nielegalnej bibuły. One nie mają ze swej strony żadnej wątpliwości co do tego, czy wydawanie pisma podziemnego jest rzeczą

ważną. Każdy bowiem ciemięzca boi się równie wolnego i prawdziwego słowa drukowanego, jak łaknie go uciemiężony. By podważać wroga na każdym kroku i by pomagać swemu narodowi, krzepić go i dawać mu prawdę jako odtrutkę na zakłamaną propagandę okupanta, by informować go o stanie Sprawy i kierować jego postępkami — po to wydaliśmy pięćdziesiąt numerów „Biuletynu" i po to wydawaz go chcemy z Bożą pomocą nadal.

Przy okazji dzisiejszego, pięćdziesiątego numeru naszego pisma, chcielibyśmy choć przez chwilę skierować myśl czytelnika, stałego czy przygodnego w stronę właściwych solenizantów naszego małego jubileuszu — w stronę zecerów i kolporterów. Niech ich postaci nieznane nikomu z Was z nazwiska i wyglądu przewiną się przed Waszymi oczami. Zecerzy — w źle oświetlonej i ciasnej komórce nachyleni nad czcionkami od zmierzchu do świtu, — drukarze pracujący w niebezpiecznym huku uruchomionej maszyny, czarni od farby, — kolporterzy obu płci i różnego wieku, roznoszący pakiety bibuły tydzień po tygodniu, pod wzrokiem szpiclów gestapo, w czasie łapanek i rewizji ulicznych, nieświadomi nigdy zdarzenia, oczekującego za drzwiami do których pukają. Pomyślcie ciepło i serdecznie o wszystkich tych bojownikach naszej wspólnej Sprawy, którzy kochają równie jak i inni życie i wolność, doznają takich samych obaw i załamań, a którzy wykonują rozkaz Historii, Narodu i Sumienia.

A kiedy już zrozumieliście pracę wykonywaną ich sercami i rękoma, — niech żaden egzemplarz „Biuletynu" nie ulega zniszczeniu przez Was dopóty, dopóki nie spełni zadania poinformowania jak największej ilości Waszych znajomych. Bądźcie ostrożni ale nie tchóżliwi. Pamiętajcie, że jedyną nagrodą dla tych, którzy to pisemko wydają jest nadzieja, iż jest ono czytane przez coraz szersze rzesze Polaków Ziemi Czerwieńskiej. Gdyby nadzieja ta mogła się zmienić w pewność, byliby szczęśliwi, że ich trudna praca dobrze przysłużyła się Polsce.

CO BĘDZIE Z ROSJĄ?

Każdy z nas wie, że Niemcy wojnę przegrały. Po czterech latach zmiennych kolei dobrnęliśmy wreszcie do chwili, w których dokonywa się systematyczne wykańczanie niemieckiej machiny militarnej. Jak długo by to jeszcze potrwać miało, nie zmieni faktu, że Niemcy są pobite a zwycięstwo Zjednoczonych Narodów będzie zupełne. Nasza cząstka udziałowa w tym zwycięstwie Sprzymierzonych wystarczy nam napewno dla załatwienia bez reszty problemu naszych porachunków z Niemcami i sprawy naszych granic północnych i zachodnich.

Im bardziej jednak słabnie siła obronna Niemiec, im bliżej znajdujemy się chwili zupełnego jej załamania, — tym silniej i wyraziściej przed oczy wszystkich Polaków występuje problem drugi, streszczający się lapidarnie w często słyszanym niespokojnym pytaniu: „co będzie z Rosją?" — To pytanie stawia nas twarzą w twarz naprzeciw problemu granic wschodnich Rzplitej.

Dla nas Polaków, zwłaszcza zaś dla polskich mieszkańców Ziem Wschodnich niemiecka propaganda antybolszewicka jest przysłowio-

wym wywalaniem otwartych drzwi. My tu we Lwowie i na całej Ziemi Czerwieńskiej wiemy prawdę o bolszewiźmie o wiele głebiei. bezpo-

wym wywalaniem otwartych drzwi. My tu we Lwowie i na całej Ziemi Czerwieńskiej wiemy prawdę o bolszewiźmie o wiele głębiej, bezpośredniej i szczerzej, niż wszyscy redaktorowie niemieckiej propagandy antykomunistycznej razem wzięci. Prawda ta nie ma dla nas jednak nic wspólnego z drugą prawdą o hitleryźmie i niemczyźnie. Zasłona dymna propagandy antybolszewickiej nie przysłania nam ani na chwilę wzroku. Wiemy: w tej chwili na tapecie jest walka z Niemcami i to jest sprawa pierwsza.

„raju", jak nie do przyjęcia dla Europejczyka, czy nim jest inteligent, chłop czy robotnik, jest psychika, ekonomia, polityka i obyczaj Rosji Sowieckiej. Wiemy także, że po zawaleniu się rozbójniczej Trzeciej Rzeszy przyjdzie nam samym stanąć oko w oko z rzeczywistością od Wschodu. Znamy dokładnie rodzaj zamiarów sowieckich względem naszych Ziem Wschodnich, nie mamy złudzeń co do dobrej czy złej woli wobec nas naszego wschodniego sąsiada, bo dał im wyraz niejednokrotnie bez osłonki. Świadomi jesteśmy, że z chwilą rozbicia Niemiec, dla nas walka się nie skończy. Jaką ona będzie miała formę, pokaże przyszłość.

Na pytanie „co będzie z Rosją?" odpowiedzieć wszystkim niespokojnym jeszcze nie można. Odpowiedź da przyszłość. Jeśli chodzi o tę najbliższą, to nie sądzimy, by mimo bardzo poważnych sukcesów odniesionych dotąd i nadal oczekiwanych, — udało się bolszewikom zmusić front niemiecki do głębokiego zwinięcia się ku granicom Polski. To samo zdanie wyrażają miarodajne koła anglosaskie, które twierdzą, że Rosjanie nie mogą pobić w sposób decydujący 200-tu dywizji niemieckich wobec czego wygranie wojny należy do anglosasów. Dla każdego zaś kto zna choć z grubsza Anglię i jej Churchilla, jej wiekową i jego długoletnią politykę zagraniczną, kto zna Roosevelta i jego Amerykę, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że oba te przodujące dziejom nowoczesnej ludzkości narody i państwa nie dopuszczą w imię swych własnych interesów do odniesienia przez Rosję jakiegokolwiek innego zwycięstwa niż zwycięstwo w walce obronnej z Niemcami. Po wojnie światowej także Anglicy umieli ostrze swej polityki tak obrócić przeciw swemu sprzymierzeńcowi Francji, by nie dopuścić do jej hegemonii. Równoczesne zwycięstwo światowe Wielkiej Demokracji na straży której stoi W. Brytania i U. S. A. oraz światowego imperializmu komunistyczno-rosyjskiego jest nie do pomyślenia. Po zwycięstwie nad Niemcami i ich satelitami przyjdzie kolej na uporządkowanie drugiej sprawy, która jest zakałą ludzkości. Nie wiemy nic o tym i nie umiemy powiedzieć w jakiej formie to się odbędzie. Nasze stanowisko jest pewne po właściwej stronie barykady.

W rocznicę drugą podpisania Karty Atlantyckiej oświadczył uroczyście prez. Roosevelt: „Pokonane być muszą nie tylko Niemcy, Włochy i Japonia, ale i *wszystkie siły terroru, ucisku, nietolerencji i niesprawiedliwości*, które tamują postęp cywilizacji. Musimy przyznać narodom prawo do własnych rządów i zorganizować współpracę międzynarodową na podstawie bezpie-

czeństwa socjalnego i wolności gospodarczej. Walczymy w szeregu Narodów Zjednoczonych, które przyjęły zasady Karty Atlantyckiej".

My jesteśmy tego samego zdania, Panie Prezydencie!

Z ODCZYTÓW W RADIO LONDYŃSKIM

Głos człowieka z ulicy w radio brytyjskim.

„Hamburg zburzony, ludność uciekła. Ludność ucieka z Berlina: grozi mu los Hamburga. Pokosy trupów niemieckich koło Orła, — blednie Stalingrad! A Hitler milczy, jest niewidzialny. Ostatni raz przemawiał 9 miesięcy temu, były to okrzyki bez związku: O produkcji amer. „Robimy tyle samo i tak samo dobrze!" O lądowaniu w Afryce: „Zapobiegniemy, pójdziemy naprzód bijąc wroga! Ostatnie słowo nie będzie należało do Rooseveltą! Na naloty Niemcy odpowiedzą tak, że Anglia odrętwieje!" Gdyby angielski mąż stanu skompromitował się w taki sposób, byłby już od miesięcy wyleciał z zajmowanego stanowiska.

W tej samej mowie Hitler powiedział: „Nie wymagam od narodu niem. więcej jak od siebie. Lud nie stał za cesarzem, a za mną stoi! Ja, w krytycznym momencie nie ujdę zagranicę, ale będę bił, bił, bił!" Mówił tak, gdy myślał, że weźmie Stalingrad, że nas odrętwi bombami, a teraz? Niech przemówi do ludności zbombardowanego Hamburga, niech da przykład, podzieli los znękanych!

Anglia, w chwilach równie ciężkich, miała męża stanu, który dzielił los narodu, przemawiał, a gdyby był utracił zaufanie narodu, byłby ustąpił. Dlaczego Hitler nie odwiedził miast zbombardowanych? Dlaczego nie odważa się przemówić? Niech obieca, że już nie będzie bomb. że nie będzie całopalenia na froncie wschodnim!

Cesarz uciekł, gdy armia nie chciała się więcej bić. Hitler zawiódł, gdy lepsi od niego trwają w jego błędzie!

Żołnierz włoski na Sycylii.

Mały, czarny, trzy dni nie golony, nie ma on „żołądka" do walki. Mundur z pośledniego materiału, leży na nim bez kształtu. Ma drewnianą skrzynkę ze swoim skromnym mieniem. W niej zielonkawe mydło, tania maszynka do golenia, karty do gry, liche papierosy, butelka czerwonego wina, które trzeba wstrząsać przed piciem. I jeszcze święte obrazki i dużo listów pełnych uczucia rodzinnego, pisanych niewprawną, chłopską ręką. Chce pokoju i powrotu do rodziny. Wyraża się raczej w stylu winnicy niż Imperium.

Taki też i ich sprzęt wojenny. Czołgi najwyżej 40-tonowe i z nienajlepszej stali. I tych zresztą mają niewiele, po kampanii afrykańskiej. Własnych dobrych pojazdów transportowych nie mają. Wiele tego sprowadzali z Ameryki przed wojną. Wielkich maszyn brak. Materiał podstawowy nie włoski. Obozy jeńców wygodniejsze niż własne pomieszczenia. Jeńcy włoscy przyjacielsko usposobieni, dość jeszcze indywidualni. Z nich to chciał Mussolini stworzyć armię imperialną! A oni? Oni chcieliby trwale i bezpiecznie być neutralnymi. Italia jednak geograficznie jest zbyt ważna, by mogła być w tej wojnie neutralna.

PRZEGLĄD SYTUACJI POLITYCZNEJ

Wyjazd Churchilla do Kanady dla spotkania się z Rooseveltem przypadł właśnie na moment, gdy Sycylia znalazła się w ręku sprzymierzonych i walka o nią zakończyła się zupełnym ich zwycięstwem. Nie jest to okoliczność przypadkowa. Pamiętamy, że w chwili upadku Bizerty i Tunisu i zakończenia kampanii afrykańskiej Churchill bawił również w Ameryce. Nasuwa się więc prosty wniosek, że gdy tylko jest pewne, że jedna kampania w najbliższych dniach zostanie zwycięsko zakończona, brytyjski premier leci na swym „Liberatorze" za ocean, by w osobistej rozmowie z prez. Rooseveltem ustalić plan następnej kampanii. W czasie gdy w Quebec odbywały się pracowite narady sztabów brytyjskiego i amerykańskiego, premier Churchill odbył wycieczkę do wodospadu Niagary, by po tym udać się w nieznanym kierunku. Okazało się, że był przez trzy dni gościem Roosevelta w stanie N. York. To co podczas tych trzech dni dwaj twórcy Karty Atlantyckiej sobie powiedzieli jest w tej chwili najważniejsze dla losów świata. Po powrocie do Quebec Churchill odbył konferencje z szefami sztabów bryt. i ameryk. W tym jeszcze tygodniu ma przybyć do Quebec prez. Roosevelt. Czekamy na następną kampanię tym razem już na kontynencie europejskim.

Tymczasem Włochy na skutek klęski sycylijskiej i ciężkich nalotów ogarnia coraz większy chaos. Zrujnowana komunikacja i przemysł, do ostatka wyczerpane nerwy i widmo ostrego głodu wywołują ciągłe demonstracje w wielkich miastach. Rząd włoski wydał jednostronną deklarację ogłoszenia Rzymu za otwarte miasto, a Sprzymierzeni żądają formalnego stwierdzenia zupełnej demilitaryzacji miasta i węzła kolejowo-drogowego, co oznaczałoby konieczność opuszczenia przez armię włoską całych południowych Włoch na skutek braku transportu i zaopatrzenia. W Niemczech olbrzymia ewakuacja objęła około 4 milj. ludzi. W Hamburgu wymknęła się ona z pod kontroli władz, tworząc nieopisany chaos. Masy Niemców przybywa do Zachodniej Polski, masy innych powoduje ostry kryzys żywnościowy w miastach Niemiec Południowo-wschodnich. Ze względów wojskowych konieczną i proponowaną przez armię ewakuację Norwegii odrzucił Hitler ze względów prestiżowych. Kazał za to przenieść do obozów jeńców w Rzeszy wszystkich oficerów norweskich internowanych w Norwegii od 1940 r. pod zarzutem ucieczki do nieprzyjaciela i nielegalnej działalności, a właściwie dla posiadania zakładnika na wypadek inwazji i powstania w Norwegii. W całej Norwegii ogłoszono stan wyjątkowy. Druga Norwegia niemiecka — Bałkany wrą jak kocioł. Węgrzy żądają pokoju od swego rządu. Lotnicy amerykańscy zrzucili na ich terytorium ulotki grożące bombardowaniem. Nie wiele trzeba było...

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

I. W dniu 17 sierpnia o godz. 6-tej rano ustał na Sycylii wszelki zorganizowany opór Osi, a jej wojska wycofane do Italii. Sprzymierzeni, którzy w ciągu ostatnich dni przełamali pozycje obronne Osi pod Randazzo i Taorminą oraz za pomocą desantu w okolicy Milazzo zmusili Niemców do cofnięcia się na północnym wybrzeżu, wkroczyli

do Messyny. Po 38-iu dniach walk Sycylia znalazła się w całość, w ręku Sprzymierzonych. Zdobyto na Sycyli 1.100 samolotów Osi i wielki sprzęt. Liczba jeńców nie jest w tej chwili dokładnie znanai dochodzi jednak do 150 tys. Odwrót Niemców i Włochów i ewakuacja wojsk przez Cieśninę Messyńską odbywał się pod deszczem bomb lotniczych i granatów artylerii lądowej i morskiej. Wiele statków i barek zostało zatopionych. Po wzięciu Messyny, ciężka artyleria amerykańska wzięła pod gwałtowny obstrzał wybrzeże włoskie. W tygodniu sprawozdawczym ciężko bombardowane były dworce przetokowe w Rzymie, Mediolan trzykrotnie, Turyn dwukrotnie, Genua, Foggia, Viterbo i lotniska pod Marsylią.

II. Na froncie wschodnim Rosjanie prowadzą na froncie długości 500 km. trzy ofenzywy: 1) na froncie centralnym na Rosławl i Jelnię z Pawłiszewa i Spass—Demiańska; 2) w rejonie Charkowa na Połtawę; 3) z rejonu Karaczewa na Briańsk. Największym osiągnięciem ostatniego tygodnia było zdobycie szturmem Karaczewa na linii Briańsk-Oreł o 40 km. od Briańska, miasta bardzo zacięcie bronionego przez Niemców. Na froncie Charkowskim, jakkolwiek Rosjanie są na przedmieściach miasta, nie mogą uzyskać decydującego sukcesu wobec zaciekłych i silnych kontrataków czołgów i piechoty niemieckiej. W kierunku na Połtawę zagon sowiecki posuwa się wolno, jakkolwiek opanował linię Charków—Połtawa na przestrzeni 70 km. W tym rejonie walki są najbardziej dramatyczne i gwałtowne, jakkolwiek w rejonie Briańsk—Wiaźma Rosjanie rzucili do walki znacznie większe siły pancerne i artylerii w ilości niespotykanej dotąd. Z tego względu należy oczekiwać sukcesów Rosjan, zwłaszcza na odcinku środkowym. Los Charkowa nie jest jeszcze przesądzony.

III. W ramach wielkich działań lotnictwa Sprzymierzonych odbywa się po za lotami nad Włochy z Wysp Brytyjskich, wielka akcja niszczenia lotnisk niemieckich we Francji, a także Belgii i Holandii. W dzień i w nocy eskadry RAF i amerykańskie niszczą po kilkanaście lotnisk na dobę. Nad Berlinem niemal co nocy brzęczy owad powietrzny „Moskito". Wielkim wydarzeniem był pierwszy atak dzienny „Liberatorów" amerykańskich na Austrię. Zbombardowały one fabrykę samolotów w Wiener-Neustadt pod Wiedniem. W okresie ostatnich trzech miesięcy zatopiono ogółem 90 łodzi podwodnych niemieckich, t. j. jedną na dobę.

SPRAWY POLSKIE

Naczelny Wódz podał w rozkazie do Armii apel Prezydenta Rzplitej do Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, w którym Pan Prezydent mówi o znaczeniu święta Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia, ustanowionego dla uczczenia chwili wywalczenia niepodległości i zwycięstwa nad Wisłą w 1920 r. Dalej apel brzmi: „Dziś jesteśmy od lat w długiej i wyczerpującej walce, od której zależy nasze istnienie. Udział w niej biorą wszyscy, w Kraju i na uchodźctwie. Walczymy na lądzie, morzu i w powietrzu i żadna ofiara nie idzie na marne. Walczymy z niezłomną wolą i hartem, — w miejsce poległych stają inni nie oszczędzając życia. Wzywam każdego Polaka do największego wysiłku i gotowości do walk o Polskę".

Na ręce prem. Mikołajczyka nadesłała Krajowa Reprezentacja Polityczna pismo do prem. Churchilla, które zostało mu przesłane do Kanady: „Wstrząśnięci do głębi i okryci żałobą po tragicznym zgonie naszego Premiera i Wodza, wysłuchaliśmy z serdecznym wzruszeniem pańskiego orędzia, Panie Premierze. Szczególnie głębokie wrażenie zrobiło to orędzie w Kraju, gdzie osoba Pana Premiera otoczona jest pełnym zaufaniem i głęboką czcią. Mocne i krzepiące słowa Pana jeszcze silniej związały Polskę i W. Brytanię“. — Dalej pismo daje wyraz pewności wspólnego zwycięstwa i sprawiedliwego pokoju, stwierdzając wolę Polski walki aż do zwycięstwa wspólnych ideałów.

EGZAMIN JESZCZE NIE ZDANY...

Przez trzy lata wojny społeczeństwo polskie zdawało egzamin z dojrzałości politycznej. Był to okres klęsk i niepowodzeń naszych i naszych sojuszników. Po wrześniu 1939 roku — złe wieści goniły jedna drugą. Wśród walących się ciosów jakimi były upadek Francji i błyskawiczne zawładnięcie przez Trzecią Rzeszę całą bezmała Europą trzeba było zachować mocne nerwy i umiejętność trzeźwego, logicznego myślenia, oderwanego od sugestii dnia — ponurych i osłabiających wolę walki i działania.

Pod kierownictwem czynników podziemnych, z pomocą tajnej prasy, społeczeństwo polskie mimo niezwykle ciężkiej walki o byt i rzadkiego w historii terroru okupantów, zdało początek egzaminu doskonale. Ani „Polonia liquidata“ Mussoliniego, ani ogłuszająca wrzawa propagandy niemieckiej, wieszczącej nowy, germański ład w Europie nie zmąciły trzeźwości sądu politycznego szerokich rzesz polskich.

Dzięki wykazanej dojrzałości politycznej społeczeństwa, jego karności i dyscyplinie zbiorowej, Polska zajęła wśród zjednoczonych narodów jedno z przodujących miejsc, jeżeli nie w dziedzinie materialnej, to moralnej.

W czwartym roku — zgodnie z oczekiwaniami — losy wojny odwróciły się. Pomyślne wiadomości o sukcesach naszych sprzymierzeńców i klęskach wroga stały się coraz częstsze, wywołując falę nerwowej radości i budząc powszechne przekonanie o bardzo szybkim zakończeniu wojny. Punktem szczytowym tych nastrojów stał się upadek faszyzmu i wkroczenie Włoch na drogę do kapitulacji.

Nie wolno jednak zapominać, że mobilizacja duchowa na Ziemiach polskich trwa. Poddawanie się słusznemu i usprawiedliwionemu uczuciu radości z pomyślnego przebiegu ostatnich wydarzeń we Włoszech nie może zaćmiewać świadomości oczekujących nas jeszcze wielu ciężkich przejść, decyzyj i walki. Oczekiwana kapitulacja Włoch — stanowiąc wielki krok naprzód — nie sprowadzi momentalnego końca wojny. Niemcy ustępują na wszystkich frontach i na wszystkich frontach doznają klęsk. Ale, jak dotąd, wycofują się, walcząc zaciekle. Są w defenzywie — ale jeszcze nie w odwrocie. W mowach premiera W. Brytanii należy czytać nietylko sprawozdania z sukcesów, lecz i przestrogi przed zbytnim optymizmem. Z drugiej strony wrogie do nas stanowisko Rosji Sowieckiej zawierając w sobie zalążki powikłań mąci uczucie żywej radości z powodu nawet takich klęsk osi, jak wypa-

danie Włoch z wojny. Wielki egzamin polityczny Narodu Polskiego nie jest zakończony, a nawet komplikują się jego warunki.

Coraz większa słabość naszych wrogów zbliża chwilę naszej powszechnej walki orężnej o wolność Polski. Po jej odzyskaniu i zabezpieczeniu granic Państwa, przystąpić będziemy musieli do odbudowy jeszcze bardziej niż obecnie zrujnowanego Kraju oraz do przeprowadzenia reform politycznych, społecznych i gospodarczych.

Nie tylko nie wolno dziś osłabić pozycji Polski w świecie, zdobytej postawą społeczeństwa w latach ubiegłych, lecz twarda konieczność nakazuje zwiększyć wysiłki dla odzyskania i zabezpieczenia niepodległości. Droga do tego prowadzi przez zachowanie postawy pełnej powagi, skupienia i opanowania, godnej społeczeństwa głęboko dojrzałego politycznie i świadomego w pełni swych praw i celów.

Wzorowa karność i wzmożenie ducha walki i oporu — oto właściwa reakcja na objawy zbliżającej się klęski wroga.

KRONIKA

Wyniki. W dystrykcie wydano zezwolenie dwu Włochom i Japończykowi na wspólny objazd i zwiedzanie zakładów gospodarczych i przemysłowych Galicji, zorganizowanych rzekomo przez Niemców. Wtajemniczeni twierdzą, że chodzi o zakłady nie tyle zorganizowane co przejęte przez Niemców z rąk polskich.

Ersatz. Z relacji kół niemieckich i węgierskich wynika, że w najbliższych tygodniach Węgrzy obejmują na naszym terenie straż bezpieczeństwa, luzując policję niemiecką, a może i milicję ukraińską, które odejść mają do Hinterlandu dla wzmocnienia nowej armii rezerwowej czy pilnowania ewakuacji różnych Hamburgów. Do węgierskiej stacji etapowej przy ul. Wiśniowieckich transportuje się od miesiąca broń i mundury żandarmerii, a straż na dworcu w Podzamczu objęli już Węgrzy. Faktem jest również, że w zeszłym tygodniu duża część gestapo lwowskiego wyjechała do Reichu podobno dla opanowania sytuacji w ewakuowanych miastach. Był przy tym wielki run na banki, skąd wyjmowali zainteresowani swe oszczędności. Na „czarnej giełdzie" poszukiwano wielkich ilości marek niemieckich, by nie jechać do Reichu z „dobrze zarobionymi" złotymi.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożono sumę 2.817 zł. — 370 zł Wilk I.; 300 zł Wiewiórka; po 210 Wilk II., Wiewiórka; 158 zł Wilk; 147 zł Zamiar; 125 zł Pisklę; 123 zł Żółw; 122 zł Wilk W.; 110 zł Rydz; po 100 zł Haubica, Jaskółka, Przyszłość; po 50 zł Brytanice, Ursus, Brzezina, Wilk, Mig; po 40 zł Wilk S., Góra; po 35 zł Jawor, Kanarek; po 30 zł Rawski, Siekiera, Kruk; po 25 zł Gil, Grzymała; 22 zł Rigo; po 20 zł Bezimienna, Michał, Rogusz; 10 zł Józef; po 5 zł 3 Jot, Przelotna.

NA „FUS": po 50 zł Dziadzio, K. K.; 40 zł Przelotna; 30 zł Junak; po 25 zł Wilija, Rigo, Wrzos, Grzymała; po 20 zł M. T., Ucho, Krawat.

TLDW